Nr 260. Kraków, Wtorek 12 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W objęciach polipa.

Kraków, 11 listopada.

Konserwatyści Koła polskiego zdali nowy egzamin na koteryę czysto rządową. Zwijali się w sobotę, jak w ukropie, pod działaniem interpelacyi Romanowicza i tow., bo czuli, że znowu muszą swój kolor pokazać, a to kolor brzydki i wstrętny, kolor koteryi rządowo-konserwatywnej. Chcieli uchylić się od przyznania się do tego koloru, ale jedyny ich argument, jakoby sprawa nadużyć starosty, dlatego że je podczas wyborów popełniono, należała do Sejmu, nie wytrzymał najpobłażliwszej krytyki. Szczytem kompromitacyi było odrzucenie nawet arcyłagodnego wniosku Wojtygi, wyrażającego potępienie Koła dla nadużyć starościńskich. — Konserwa Kołowa musiała wykazać przyznanie się, że nie wolno jej wypowiadać sądu o postępowaniu rządu, któremu ma swoje mandaty w parlamencie i Sejmie do zawdzięczenia.

I to jest olbrzymim sukcesem posłów demokratycznych, odniesionym z całej sobotniej rozprawy w Kole polskiem, że wydobyła na światło dzienne właściwą tendencyę konserwatywnej większość, że z tej większości zdarza bez litości wszelkie osłonki frazesowe, a ukazała ją taką, jaką była zawsze i jest dzisiaj: koteryą, wprzągniętą w rydwan rządu krajowego, wobec którego ma ręce związane, wobec którego nie śmie podnieść głosu protestu i skargi.

I ci ludzie nawoływali, rzekomo w imię narodowych interesów, do solidarności z sobą, identyfikując się z krajem, ba, z narodem. — A dzisiaj nie śmią, bo nie wolno im, stanąć w obronie prawdy i pokrzywdzonej sprawiedliwości, bo swoją wolność głosu zamienili na mandaty i koteryjne interesa.

Sprawozdanie z sobotnich obrad Koła polskiego, które poniżej zamieszczamy, samo aż nadto jaskrawo rzecz tłomaczy. Czytelnik wyrobi sobie sam, na podstawie tego sprawozdania, sąd jasny o tem, dokąd prowadzi koteryjna i służalcza wobec krajowego rządu polityka większości Koła, czego od niej w przyszłości spodziewać się można.

Można się od niej spodziewać wszystkiego, tylko nie krytycyzmu istniejących w kraju i przez rząd krajowy wytworzonych stosunków; można od niej wyczekiwać wszystkiego, tylko nie dążenia do poszanowania wolności obywatelskiej i równych praw dla wszystkich. Dopóki ta klika, co bezwładnym kadłubem polipa przygniotła kraj cały, stać będzie u steru spraw publicznych; dopóki ona będzie na zewnątrz reprezentować interesa nasze, — kraj nie dźwignie się z dotychczasowego upadku, kraj nie ruszy się krokiem naprzód ku poprawie.

Ale jedno nas jeszcze pociesza. Zdeprawowano ten biedny nasz kraj okropnie, zdemoralizowano w nim całe generacye; ale na dnie jego tkwi przecież poczucie uczciwości i poczucie doznanej krzywdy. Tego nie wydarły nam ramiona polipa i to poczucie wyrobi w kraju sąd jasny o postępowaniu rządowo-konserwatywnej kliki w Kole polskiem i Sejmie. Kraj pod naciskiem wprost fizycznym musi jasno odpowiedzieć sobie na pytanie, czy, bez zaprzepaszczenia całej swej przyszłości, wolno mu nadal posłów niezależych rzucać na ofiarę majoryzującej ich kliki konserwatywno-rządowej w Kole polskiem? A będzie wielkim sukcesem zasiadających obecnie w Kole posłów demokratycznych, gdy przyspieszą chwilę tej odpowiedzi.

Z Koła polskiego

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 listopada.

Przesłane Wam w sobotę telegraficznie szczegóły z sobotniego posiedzenia Koła polskiego uzupełniam następującemi szczegółami:

Wojskowość i żandarmerya.

Wojtyga wnosi, aby Koło zgłosiło do rządu interpelacyę w sprawie szkód, wyrządzonych rolnikom przy manewrach, i śmiesznie niskich wynagrodzeń.

Uchwalono wnieść interpelacyę.

Następnie tensam poseł porusza sprawę aresztowania w nocy obywatela, zamieszkałego na Zwierzyńcu, z powodu opóźnionego stawienia się tegoż do ćwiczeń wojskowych i odczytuje w tej sprawie artykuł „N. Reformy“ z 12 października b. r., z którego wynika brutalna bezwzględność organów publicznego bezpieczeństwa. Podobnie i drugi przykład takiego samego gwałtownego aresztowania w nocy murarza, zasądzonego na 24 godzin aresztu, chociaż i tu obawa ucieczki nie zachodziła. Podobne nadużycia muszą wywołać rozgoryczenie wśród ludności.

Danielak gorąco popiera wniesienie interpelacyi do rządu w tej sprawie, podnosząc liczne a jaskrawe nadużycia żandarmów.

Na wniosek prezesa Jaworskiego odesłano obie sprawy do komisyi parlamentarnej.

Odzywają się głosy: „Aha! Aus!“

Sprawy nauczycieli ludowych, urzędników sądowych i państwowych. — Cło na książki. — Stacya doświadczalna.

Wojtyga wnosi petycyę Towarzystwa pedagogicznego o przyznanie nauczycielom ludowym wszelkich kategoryj zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych.

Petycya będzie przez Koło poparta.

Stwiertnia i Petelenz wnoszą o polecenie członkom komisyi budżetowej:

1) by poparła sprawę polepszenia płac sekretarzy sądów powiatowych, auskultantów i pomocników sądowych;

2) by zainterpelowała prezydenta ministrów, jakie zajmuje stanowisko wobec sprawy wydania pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Wniosek ten przyjęto.

Rappaport na podstawie petycyi Izby handlowej krakowskiej i gremium drukarzy podnosi sprawę cła rosyjskiego od książek i wnosi, aby Koło prosiło prezesa, by poczynił w tej sprawie kroki u ministrów handlu i spraw zagranicznych.

Popierają go Górski, Kolischer i Czaykowski. Wniosek Rappaporta przyjęto.

Rotter porusza sprawę stacyi doświadczalnej rolniczej w uniwersytecie Jagiellońskim i sprawę politechniki we Lwowie, które wymagają znacznie lepszej dotacyi budżetowej i prosi, aby sprawę tę wzięto na porządek dzienny następnego posiedzenia Koła. Uchwalono.

Danielak wnosi, żeby prezydyum Koła postarało się: 1) aby nie znoszono posady adjunkta sądowego w Starym Sączu; 2) aby nie znoszono posady adjunkta sądowego w Wadowicach; 3) aby jak najprędzej obsadzono opróżnione posady radców sądowych w Krakowie.

Doboszyński łączy z tem inne sprawy sądownicze, mianowicie utworzenie nowych, już przez rząd przyrzeczonych sądów.

Henzel radzi wszystkie te wnioski połączyć i porozumieć się z referentem tych spraw w budżecie, Eugeniuszem Abrahamowiczem. Przemawiali Jabłoński, Byk i Danielak, poczem wniosek Henzla przyjęto.

Królikowski wnosi petycyę kanoników przemyskich o polepszenie bytu, Roszkowski kanoników ormiańskich we Lwowie. — Petycye będą w Izbie wniesione.

Wielka dyskusya o nadużycia wyborcze.

Prezes Jaworski pod obrady wprowadza interpelacyę Romanowicza w sprawie nadużyć jasielskiego starosty Michałowskiego podczas ostatnich wyborów do Sejmu.

Romanowicz konstatuje, że członkowie Koła interpelacyi nie znają, a znają tylko protest, który wyborcy wnieść zamierzają przeciw tym wyborom do Sejmu. Celem tego protestu jest zyskanie unieważnienia wyboru p. Jaworskiego z Jasła, a stosowany jest ten protest do Sejmu. Interpelacyę natomiast skierowano do rządu przeciw nadużyciom starosty jasielskiego. O ile tedy sprawdzanie wyborów należy do Sejmu, o tyle nadużycia starosty powinny być traktowane tam, gdzie skutecznie traktowane być mogą. Nie ma przeto sprzeczności między wniesieniem interpelacyi a zasadami autonomii krajowej. Trzeba się spieszyć, bo zanosi się na to, że starosta Michałowski za nadużycia wyborcze otrzyma nagrodę: nie można przeto czekać, aż Sejm będzie zwołany. Gdyby Sejm uznał wybór Jaworskiego na posła sejmowego z miast Jasło-Gorlice za ważny, wtedy z interpelacyą do Rady państwa w tej sprawie, już wobec § 11 statutu Koła Polskiego, występowaćby nie można.

Interpelacya, proponowana przez mowcę, w niczem nie narusza kompetencyi samorządu, której wszyscy bronimy i która powinna na korzyść kraju i jego interesów wychodzić. Z chwilą jednak wątpliwości co do owej korzyści może i musi się obudzić zdanie przeciwne u ludności, bo uczuje ona krzywdę na punkcie swoich praw, naruszonych przez nadużycia organów rządowych.

Mowca charakteryzuje poszczególne nadużycia, podczas ostatnich wyborów w Jaśle popełniane i wykazuje, jak to oddziałać musi na ogół ludności, i kończy apelacyą do Koła, żeby w zasadę samorządu w wykonaniu włożono treść sprawiedliwości.

Dawid Abrahamowicz polemizuje z Romanowiczem głównie argumentem, że interpelacya wkracza w kompetencyę Sejmu.

Binder na podstawie statutu krajowego i ustawy krajowej stara się udowodnić, że jakakolwiek ingerencya rządu przy sprawdzaniu wyborów jest wykluczona. Powołując się na statut Koła, nie dozwalający wnoszenia interplacyj przeciw uchwałom Sejmu, wnosi, ażeby wniesienia tej interpelacyi wprost zabronić.

Jaworski z powodu jednego ustępu mowy Romanowicza oświadcza, że jeżeli może być obawa, żeby ktokolwiek w Sejmie chciał tę sprawę rzucić do kosza, mowca pierwszy najostrzejby przeciw temu protestował i żądałby, żeby bez względu, kto może być winny, jaknajściślejsze dochodzenie przeprowadzono.

Wojtyga z powodu, że nadużycia jasielskie są zbyt jaskrawe, przedkłada wniosek pośredniczący następującej treści:

„Koło polskie potępia najsurowiej nadużycia, popełnione przez starostę w Jaśle, hr. Michałowskiego, przy wyborze do Sejmu z miast Jasło-Gorlice w roku 1901, o ile w przytoczonym proteście fakta są prawdziwe, — i wyraża przekonanie, że użycie przez organa rządu takich środków wyborczych, jak wytknięte w proteście wyborców gorlickich, jest niezgodne z interesem narodowym i krajowym — kompromituje wobec kraju i obcych złożoną w polskie ręce administracyę kraju, wywołuje ze szkodą kraju rozgoryczenie i słuszne skargi obywateli, pokrzywdzonych i ukróconych w swoich prawach wyborczych.

„Koło polskie wyraża nadzieję, że rząd krajowy sprawę wyboru tego najściślej zbada, wytknięte w proteście nadużycie stwierdzi, a winnego czy winnych najsurowiej ukarze.“

Grek oświadcza, że tylko z przykrością podpisuje interpelacyę przeciw władzom krajowym, ale są i mogą być wypadki, w których to jest konieczne, a taki wypadek obecnie zachodzi. Na sprawie aresztowania Rewakowicza dowodzi, że namiestnik takich spraw zbyt ściśle nie bierze. Więc już conajmniej powinno Koło uchwalić wniosek Wojtygi. Mowca podnosi sprzeczność między zasadą, że Koło jest delegacyą Sejmu a faktem, że pewne komitety wyborcze do Sejmu zwalczają kandydatury członków Koła, gdy ci kandydują do Sejmu i stawia w tej sprawie rezolucyę.

Przemawia dalej przeciw interpelacyi Czaykowski, poczem Eugeniusz Abrahamowicz sprzeciwia się wnioskowi Wojtygi i polemizuje z Grekiem.

Byk twierdzi, że interpelacya osłabia polityczne stanowisko Koła (!), któremu zawsze zarzucają, że nie jest reprezentacyą kraju, bo jest wybrane na podstawie nadużyć i fałszerstw. Dla tego uważa interpelacyę za szkodliwą. (Raczej należałoby raz potępić nadużycia i fałszerstwa. — Przyp. red.). Z ubolewaniem stwierdza mowca, że komitet centralny coraz częściej staje się komitetem jednego stronnictwa. (Trochę za dużo czasu potrzebował dr Byk na zrobienie tego doświadczenia. — Przyp. red.).

Ks. Komorowski przemawia przeciw interpelacyi i przeciw wnioskowi Wojtygi.

Danielak mówi o krzywdach, jakie się dzieją ludowi, a który w kraju nie znajduje obrony i sprawiedliwości. To niewątpliwie, że idea samorządu traci w kraju grunt, z powodu nadużyć i krzywd. Mówicie, że o nadużycia trzeba się skarżyć w Sejmie, a nie w Radzie państwa, bo idzie o sprawę wyborów, która należy do Sejmu. To gdyby np. starosta jaki przy wyborach dopuścił się zabójstwa, czyż prokurator nie miałby prawa interweniować, bo to do Sejmu należy? Co do rezolucyi Greka wnosi o odesłanie jej do komisyi parlamentarnej.

Ks. Pastor ze względu, żeby choć „coś troszkę“ zrobić, łagodzi rezolucyę Wojtygi, w ten sposób czyniąc wniosek: Koło polskie wyraża życzenie, by rząd krajowy wybór jasielski w najkrótszym czasie zbadał zarzuty, podniesione sprawdził, a winnego, czy winnych, ukarał“.

Górski twierdzi, że czynności komisarza wyborczego są integralną częścią aktu wyborczego. Kto zatem pierwsze zaczepia, ten zaczepia sam akt wyborczy. Zwraca uwagę na krytyczne położenie parlamentarne, które wymaga pracy i współdziałania, gdy my tu spieramy się i czas tracimy (!).

Jędrzejowicz wolałby poprzestać na prośbie do interpelantów, aby cofnęli swoją interpelacyę. Ale musimy odeprzeć niektóre zarzuty. Więc mowca wojuje tym argumentem, że interpelanci nie ufają, by rząd krajowy wymierzył im sprawiedliwość, gdy mowca rządowi ufa. Więc interpelacyę uważa za niepotrzebną i szkodliwą dlatego, że będzie to kompromitacyą naszej administracyi i byłoby zarazem poparciem wniosku Romańczuka o nadużyciach wyborczych. Mowca jest także przeciwny wnioskowi Wojtygi.

Rotter raz jeszcze powraca do rozróżnienia między sprawdzeniem wyborów a skarceniem nadużyć. Pierwsze należy wyłącznie do Sejmu — drugie do rządu, więc powinno być przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa. Wzywa D. Abrahamowicza, ażeby powiedział, jakie to inne cele mają interpelanci, a nie te, o jakich tu mówią. Jest to oskarżenie nieokreślone, które wyjaśnić należy. Apelacya do naszego uczucia, jest odwołaniem się silnych, bo większości, do słabej mniejszości ażeby ci słabi dali się krzywdzić bez protestu. Czego się spodziewać po rządzie krajowym, który popełnia takie rzeczy, jak obłożenie Petelenza aż trzema karami za to, że wybrany przewodniczącym na zgromadzeniu wyborców temu zgromadzeniu przewodniczył. A gdy nie możemy mieć do rządu krajowego pełnego zaufania, musimy odwoływać się tutaj.

Romanowicz remonstruje przeciw wyrażeniu się Czajkowskiego, podsuwającego mowcy zwrot, jakoby przeciw samorządowi krajowemu występował. Mowca oświadcza, że zaznaczył, że tolerowane nadużycia mogą w masach ludu takie pojęcia ze szkodą samorządu wywoływać; mowca sam za zasadą samorządu zawsze staje, wolałby jednak widzieć ją czystą i nieskalaną nadużyciami. Zwraca się przeciwko wywodom Górskiego i stwierdza, że sytuacyi politycznej nie wyzyskano nie z powodu braku czasu, straconego w Kole na obrady nad reformą statutu, lecz dla tego, że przywódcy Koła czasu tego użyć nie umieli. Wielkie zaufanie Jędrzejowicza do rządu krajowego ilustruje mowca tem, że mogą to zaufanie mieć konserwatyści, którym ten rząd idzie na rękę, ale nie my, których rząd traktuje jako obywateli drugiego rzędu. My przeciw temu musimy protestować i wymusić dla siebie równe traktowanie, a jedną z dróg do tego celu wiodących jest wnoszenie interpelacyj w parlamencie. Skargi na nadużycia urzędników, choćby Polaków, nie są zaprzeczeniem interesów kraju i narodu. Idziemy nie przeciw Michałowskiemu, jako Polakowi, lecz jako staroście.

„Odrzućcie — rzekł Romanowicz — nasze interpelacye a nawet wniosek Wojtygi, nam to jako stronnictwu patryotycznemu nie zaszkodzi“.

D. Abrahamowicz odpowiada na zapytanie Rottera, że za interpelacyą stoi inny cel, a tym jest, że opozycya mówi nietylko do Koła, ale głównie do tych, co stoją poza Kołem. Mowca oświadcza się przeciw wnioskowi Wojtygi.

W głosowaniu wniosek Romanowicza, aby Koło wniosło interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych w Jaśle upadł wszystkiemi głosami przeciw 7.

Ks. Pastor i Wojtyga cofają wniosek Wojtygi, a podtrzymuje go Romanowicz.

W imiennem głosowaniu wniosek Wojtygi, podtrzymywany przez Romanowicza, upadł 7 głosami.

Głosowali przeciw: Arahamowicze Dawid i Eugeniusz, Binder, Błażowski Maryan, Byk, Chamiec, Ćwikliński, Czaykowski, Garapich, Górski, Henzel, Jabłoński, Jaworski, Jędrzejowicz, Kozłowski, Komorowski, Królikowski, Merunowicz, Pastor, Piepes, Popowski, Roszkowski, Sapieha, Sozański, Stojałowski, Struszkiewicz, Tyszkowski, Włazowski, Wodzicki, Wojtyga.

Za wnioskami głosowali: Danielak, Doboszyński, Grek, Petelenz, Romanowicz, Rotter i Stwiertnia.

Wniosek Greka odesłano do komisyi parlamentarnej.

O seminarya nauczycielskie.

Wojtyga imieniem komisyi inicyatywy referuje sprawę seminaryów nauczycielskich i wnosi:

1) Starać się o wstawienie do budżetu kwoty na nowe seminaryum nauczycielskie w r. 1902/3 i na dalsze nowe seminarya w latach następnych.

2) Starać się o podwyższenie zasiłku państwa na stypendya dla uczniów seminaryów.

Na tem zakończono.

Wybory w Chorwacyi.

W dniach 6 do 9 b. m. odbyły się w Chorwacyi i Slawonii wybory do Sejmu zagrzebskiego. Z wyboru tego wyszło 88 posłów, bo nie wybrała 2 posłów Rjeka (Fiume), poniewierając i lekceważąc ustawę, a poddając się tylko Sejmowi węgierskiemu.

Posłów „wybrano“ — możnaby mówić wtedy, gdyby ci posłowie wyszli istotnie z urny większością wolnych głosów wolnych obywateli; tak jak obecnie się działo w Chorwacyi, „wybranymi“ można zaledwo nazwać posłów kilkunastu, resztę uważać zaś należy za „mianowanych“ przez bana, a pozornie tylko dla zadosyćuczynienia formalności przez wybory przeprowadzonych.

Oto, jak się te wybory odbywały.

Na coroczną sesyę zwołano b. r. Sejm zagrzebski na 21 października. Ponieważ właśnie miał się zebrać Sejm węgierski po nowych wyborach, postawiono na porządku dziennym Sejmu chorwackiego wybór 40 delegatów do Sejmu węgierskiego, jak tego ustawa wymaga. Stronnictwa opozycyjne (prawdziwie narodowe) przygotowały wniosek, aby ze względu na kończącą się kadencyę sejmową i przyszłe nowe wybory w r. 1902 (ostatnie były w r. 1897) zaniechać teraz wyboru nowych delegatów, a pozostawić już wybranych dawniej; również ze względu na przyszłe wybory sposobiło się do przeprowadzenia ustawy „incompatibilitatis“, jaką Szell przeprowadził na Węgrzech i na podstawie której dokonano nowych, sprawiedliwych wyborów. Wszystko to wiedział ban i większość sejmowa madziarońska. Pomimo tedy protestu mniejszości, wybrano delegatów, a na drugi dzień (22 października), kiedy miano przedstawić wnioski, pojawił się uroczyście przybrany ban hr. Khuen-Hedervary i po odczytaniu pisma cesarskiego zamknął Sejm (przed upływem kadencyi), naznaczając nowe wybory w terminie możliwie najkrótszym, t. j. w dniach czternastu.

Opozycya i wszyscy patryoci chorwaccy osłupieli. Spodziewano się wszystkiego raczej, niż takiego zamachu stanu. Bo zamachem stanu nazwać trzeba samowolne skrócenie kadencyi sejmowej dlatego tylko, aby ją zrównać z kadencyą węgierską! Nie tracono jednak nadziei, że właśnie ten przeciwustawowy krok tem bardziej rozgoryczy naród przeciw banowi i przesunie Chorwatów do opozycyi, że więc pomimo woli rząd chorwacki puścił wodę na młyn opozycyi. Poruszyły się uczucia, wzmogły energie; dzienniki opozycyjne poczęły pomieszczać ogniste artykuły, zdolne poruszyć skały i kamienie. Zapał zdawał się udzielać masom, liczono na zwycięstwo.

Ale w wyborach niema zwycięstwa bez walki, a walki bez agitacyi. Trzeba postawić kandydatów, trzeba ich przedstawić wyborcom, trzeba poagitować. Na to czekał rząd madziaroński z banem na czele; nie krępowany żadną ustawą „incompatibilitatis“ postanowił położyć na wszystkiem ciężką swą rękę i najprzód zawołał spokojnie: „Za pozwoleniem!“

Dr Leon Mazzura, syn znanego adwokata i b. posła sejmowego, sam kandydat adwokacki i podporucznik w rezerwie, opuścił pewnego wieczora Zagrzeb i udał się do Winkowiec, do Slawonii, gdzie miał w sprawie procesowej zastępować ojca. Przyjechawszy na miejsce o godzinie 6 rano, zajechał do hotelu, a zameldowawszy się, położył się jeszcze do łóżka po nieprzespanej nocy. O godzinie 10 przed południem zapukano do niego. Wszedł urzędnik policyi tamtejszej i zażądał legitymacyi. Kiedy mu dana nie wystarczała, poprosił dra Mazzurę do magistratu, gdzie mu oświadczono, że uznany jest za włóczęgę bez zajęcia (!) i będzie odesłany „szupasem“ do miejsca zamieszkania. Nie pomogły tłómaczenia się, powoływanie się na osoby znane w mieście i adwokata; — wieczorem dra Mazzurę odesłano z eskortą żandarma do Zagrzebia, — niech w okresie wyborczym nie podróżuje! Pisma otwarte do bana, nic nie pomogły, a ponieważ burmistrz Winkowiec pojedynku nie przyjął (był do niego dr Leon Mazzura zmuszony jako porucznik) sprawa poszła na drogę sądową...

A teraz drugi klasyczniejszy przykład.

Dr Stefan Radić, znany publicysta, chciał się udać z Zemunia do Zagrzebia. Kupił bilet III klasy i wsiadł do pociągu. Kiedy pociąg już był w ruchu, przybył konduktor i zażądał okazania biletu po madziarsku, a potem po niemiecku. Dr Radić udał, że nie rozumie, i pytał go po chorwacku, czego żąda? Konduktor, obowiązany do używania języka chorwackiego na ziemi chorwackiej, nietylko tego nie uczynił, ale wezwał starszego konduktora, a gdy i ten nie przemówił po chorwacku, a p. Radić biletu nie pokazał, uchwycili go obaj za ramiona i z pędzącego pociągu wyrzucić chcieli (sic!). Szczęście oparł się im silnie i wytrzymał aż do najbliższej stacyi. Tu przybyła konduktorom do pomocy służba kolejowa, p. Radića wyrzucili, i niedosyć na tem, że go pociąg odjechał, urągali mu formalnie na stacyi, gdzie zażądał księgi zażaleń, a naczelnik stacyi groził mu nawet obiciem do omdlenia. Nie pomógł nic i wójt gminy, którego się p. Radić nie uląkł. Po długich ceregielach wydano mu bilet do powrotu do Zemunia, gdzie spisano z nim protokół i oznajmiono mu, że może oczekiwać — oskarżenia... Uniemożliwiono mu podróż do Zagrzebia, bo go dobrze znano, i obawiano się go w okresie wyborów.

Nie spisalibyśmy na wołowej skórze faktów ograniczenia osobistej wolności tak kandydatów wyborczych, jak i wyborców. Otaczano domy żandarmami, nie dopuszczano do głosowania, wpisywano w listy wyborcze nietylko służbę kolejową, ale każdego posługacza, bo musiał głosować, jak mu kazano, a wykreślono z list obywateli poważnych. (Zupełnie jak u nas w Jaśle. Przyp. red.). Szeregi tych nadużyć podawano do wiadomości bana drogą telegraficzną, ale to wszystko pokryte zostało — milczeniem; za każdy drastyczniejszy fakt, podany w dziennikach, konfiskowano je dzień po dniu.

Jakże się to dziać może? Przecież ban jest Chorwatem, autonomiczną głową, a i większość sejmowa zowie się „narodową“? Bana mianuje król węgierski i chorwacko-slawońsko-dalmacki, na przedstawienie prezesa ministrów. Nie jest więc autonomiczny, ani z woli narodu na to stanowisko wyniesiony. Ustawodawcza władza Sejmu spoczywa w rękach 135 posłów, z których 45 posiada głos wirylny (na przedstawienie bana!) a 90 wychodzi z wyboru (bez 2 rjeckich tylko 88). Ma tedy ban zawsze większość w Sejmie zapewnioną, bo opozycya musiałaby zdobyć 68 mandatów, aby tworzyć absolutną większość. Przy środkach, stojących banowi do dyspozycyi, jest to prawie niemożliwe, a gdyby się to nawet stało, opozycya mogłaby wtedy zaważyć na szali, gdyby była — zgodna.

Kiedy Chorwatów w r. 1848 ban Jelaczyć orężem ocalił od utonięcia w morzu madziarskiem, a po czasach absolutyzmu ogłoszono w r. 1861 konstytucyę i zwołano Sejm chorwacki, Sejm ten stanął na stanowisku r. 1848 i żądał zupełnej niezawisłości Chorwacyi od Węgier a równego w monarchii stanowiska, jak Austrya i Węgry z jednym wspólnym królem. Ale już wtedy zarysowały się różnice w stronnictwach. Większość z biskupem Strossmajerem, kan. Raczkim i adwokatem Mrazowićem na czele, nie chcąc przeciągać struny, postanowiła uwzględnić ówczesne stosunki i potrzeby i w pewnych punktach uczynić ustępstwa Pesztowi i Wiedniowi; mniejszość z Antonim Starczewićem i Kwaternikiem, nie chciała ani na włos odstąpić od stosunku niezawisłości, wywalczonego w r. 1848. Pierwsi nazwali się stronnictwem „narodowem“, drudzy stronnictwem „prawnem“. Skoro tymczasem w roku 1867 ustanowiono dualizm, zmuszono Chorwacyę do zawarcia ugody z Węgrami w r. 1868 i wtedy większość stronnictwa niby „narodowego“ poszła na rękę Madziarom i dotąd im czyni wszelkie ustępstwa (organ „Narodne Novine“); mniejszość, nie posuwająca się w ustępstwach tak daleko, nazwawszy się „niezawisłem“ stronnictwem narodowem, zgrupowała się około dziennika Strossmajerowego „Obzoru“ — i nazwana została „obzoraszami“. W stronnictwie „prawnem“ (prawasze) utworzyły się wkrótce dwie frakcye: jedna radykalna ze Starczewiczem na czele, stojąc twardo na gruncie stosunku z r. 1848, nazwała się frakcyą „czystą“ (dziś przewodnikiem dr Frank a organem „Hrvatsko Prawo“), druga „nieczysta“ prawna z drem Tuszkanem i organem „Hrvatską“ (dawniej „Hrvatska Domovina“ stąd „domowinasze“) niczem się właściwie nie różni od tamtej, a powstała wskutek niezgody wewnętrznej w stronnictwie.

Ponieważ stronnictwo narodowe „niezawisłe“ (obzorasi) straciło grunt pod nogami, a frakcya „czystych“ prawaszów zmalała wielce przez nietaktowne postępowanie dra Franka, najwięcej zwolenników zyskali „nieczyści“, do których w ostatnich czasach i byli „niezawiśli“ zupełnie się zbliżyli i utworzyli „zjednoczoną opozycyę“. Tylko dr Frank ze swoimi po długiem kunktatorstwie nie wstąpił do zjednocze-

nia i począł kokietować ze stronnictwem rządowem, związcem się na żart „narodowem“.

Do walki wyborczej stanął tedy obecnie rząd, zjednoczone opozycye i frankiści; w niektórych okręgach postawili swoich kandydatów i Serbowie. Zjednoczona opozycya mimo krótkości przygotowań przedwyborczych postawiła kandydatów w 44 okręgach — Frankiści w 5. O ile dotąd wiadomo, ostatni zdobyli dwa mandaty, opozycya 11 a stronnictwo rządowe 71. Znaczy to, że opozycya zmalała do połowy!

To też nic dziwnego, że dzienniki budapeszteńskie nawet poważne („Pester Lloyd“) uważają opozycyę chorwacką za nieistniejącą więcej a dzienniki szowinistyczne urągają Chorwatom, którzyby radzi zerwać z Węgrami i lecieć na oślep w przepaść, nie widząc i nie pamiętając, że — extra Hungariam non est vita!... a na globusie madziarskim niema pana nad-bana!

Niewątpliwie tedy na naród chorwacki ciężkie przyszły chwile. Wątpić w sprawiedliwość, upadać na duchu i poddać się fatalizmowi przecież mu nie wolno; kto bowiem przebył takie niedole, nie zwątpi i teraz, ale ze zdwojoną energią weźmie się do pracy, aby było lepiej. Jeśli to może być pociechą „socios habuisse malorum“, niech bracia Chorwaci wspomną na nas, którzy nigdy nie wątpimy... *(Prz.)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 8 listopada.

(Kompromitacya ugodowców. — „Nadwiślański kraj“. — Niezręczna wymówka. — Jak powstała myśl deputacyi? — Książę Maciej Radziwiłł mówi po rosyjsku. — Odpowiedź cara. — Rozmowa cara z pp. Barcewiczem i Kronenbergiem. — Polscy a rosyjscy członkowie deputacyi).

Pierwszą premię na temat: „jak się najlepiej skompromitować za własne pieniądze“, wzięli bez rozpisywania konkursu pp. ks. M. Radziwiłł, Górski, Baranowski i inni ugodowcy warszawscy, którzy wczoraj około godziny 7 wyjechali do Skierniewic w wiernopoddańczej deputacyi do cara, a powrócili dziś o godz. 2 w nocy. Siedm godzin bowiem wystarczyło na to, aby przedzierzgnąć się dwa razy: z Polaków w Rosyan i z Rosyan w Polaków, a wreszcie zyskać półurzędowy patent, że się jest reprezentacyą nie „Królestwa Polskiego“, tylko „Nadwiślańskawo kraju“. Jestto chyba „rekord“ dotąd niebywały!

Po raz pierwszy w tego rodzaju deputacyi wzięło, oprócz Polaków, udział czterech Rosyan, dla odebrania jej charakteru reprezentacyi narodowościowej, i pierwszy też raz urzędowy „Dniewnik Warszawski“ w sprawozdaniu z przyjęcia powiedział, że to nie „Królestwo Polskie“, ale „Nadwiślański kraj“ witał cara na swojem terytoryum.

Może i dobrze napisał, tak, jak napisał, bo skąd owi panowie przychodzą do reprezentowania polskiego społeczeństwa, skąd kompromitacya narodowa kilku carskich szambelanów i kamerjunkrów ma być kompromitacyą nas wszystkich?

Kompromitacyą jest już sama tak nagła gorliwość i tworzenie deputacyi bez żadnego zewnętrznego powodu. Panowie owi, popełniwszy fałszywy krok, odczuli to widocznie sami, skoro starali się pokryć go aż do śmieszności niezręczną i prawdy pozbawioną wymówką, puszczoną w świat za pośrednictwem „Czasu“ krakowskiego, jakoby car sam wyraził życzenie, aby wysłano do niego taką deputacyę. — Żaden panujący nie zniżałby się do proszenia o wiernopoddańcze hołdy, a cóż dopiero samowładca rosyjski!

A więc myśl nowego zamanifestowania rosyjskiej lojalności powstała w łonie dawnego komitetu dla przyjęcia cara podczas jego bytności w Warszawie i na ten komitet spada cała odpowiedzialność, nawet, gdyby przyjąć za prawdę, że myśl deputacyi podsunął tym panom generał-gubernator Czertkow.

Generał-gubernator „raczył“ wyrazić życzenie, a więc „ruki pa szwam“ i jazda do Skierniewic, choćby w towarzystwie pp. Wonlarlarskiego, Łopuchina, Tolla i Teniszewa, którzy w ten sposób, jako Rosyanie, urośli na naszych reprezentantów.

Drugą niespodziankę urządził rzecznik deputacyi ks. Maciej Radziwiłł. Wypowiedział on mowę, w której nie było ani słowa, mogącego jej nadać choćby cień polskości, ale za to wypowiedział ją... po rosyjsku, zlewając wszystkie błogosławieństwa na głowę cara, carowej i carskiej rodziny.

Car odpowiedział również po rosyjsku, że idąc śladem swego ojca, zawitał do Skierniewic, gdzie bardzo przyjemnie przepędził czas i podobnoś miał dodać, że odtąd częściej będzie zaglądał do „Polski“.

Jeżeli istotnie takie wyrażenie padło z ust cara, jestto dowodem niczego innego, jak tylko, że... car ma o wiele więcej taktu, aniżeli polscy członkowie deputacyi.

Odbyło się potem przedstawienie operowo-baletowe, dane przez członków warszawskiego Teatru Wielkiego, a podczas przerwy, car i carowa rozmawiali z członkami deputacyi. Były to, jak zawsze prawie przy tego rodzaju „cerclach“ właściwie „rozmówki z Ollendorfa“.

Barcewiczowi n. p. powiedział car taką „nowinę“ że bardzo ładnie gra na skrzypcach i że go sobie przypomina z lat dawniejszych. Z p. Kronenbergiem rozmawiał o Filharmonii, a interesującem było zakończenie tej rozmowy. Mianowicie car powiedział, że zauważył, iż robotnicy zaczynają zajmować się muzyką i śpiewem, że organizują chóry i orkiestry amatorskie, co jest rzeczą bardzo pożyteczną, bo odwraca ich umysły od innych rzeczy.

Na zakończenie listu podaję nazwiska członków deputacyi. A więc niespodziewanym i nieumotywowanym ogniem szczególnej lojalności zapałali pp.:

L. Górski, T. Bujno, M. Radziwiłł, hr. A. Potocki, J. Bloch, I. Baranowski, hr. A. Zamoyski, M. Woroniecki, hr. G. Potocki, hr. Z. Wielopolski, hr. A. Wielopolski, A. W. Wonlarlarski, W. Gawroński, M. Glinka, F. Górski, hr. A. Krasiński, baron L. Kronenberg, J. N. Łopuchin, hr. S. Łubieński, książę S. Lubomirski, W. Niemojewski, I. A. Ostrowski, książę M. Radziwiłł, książę W. Światopołk-Czetwertyński, hr. J. Tarnowski, książę W. N. Teniszew, hr. A. A. Toll, bankier M. Epstein i fabrykanci E. Herbst i H. Dietel.

Nazwiska czterech Rosyan dla odróżnienia podaję rozstrzelonym drukiem.

„Quod erat demonstrandum“.

Kiedy przed kilknastu dniami Joe Chamberlain, minister kolonij angielskich, wspólnik Jamesona, który urządził ukartowany z rządem angielskim napad na Boërów, przemawiał na publicznem zgromadzeniu o wojnie w południowej Afryce, echo surm wojennych rozległo się od mowy jego po całej Anglii. Joe Chamberlain wezwał wszystkich synów Albionu, ażeby poprostu wydusili Boërów, prorokował rychły koniec wojny, zachęcał do cierpliwości, a w kilka dni potem przyszła do Londynu wiadomość, że Louis Botha, rzekomo otoczony żelaznym pierścieniem wojsk angielskich, pobił na głowę pułkownika Bensona.

Gdy Chamberlain dął w surmy wojenne, inni, więksi, dalej widzący i w kopalniach złota południowo-afrykańskich nieinteresowani mężowie stanu, przemawiali za pokojowem załatwieniem sprawy. Taki Morley, taki Hanrcourt, nie wahali się otwarcie oświadczyć, że postępowanie lorda Kitchenera w południowej Afryce jest barbarzyńskiem i dla samej Anglii na przyszłość szkodliwem.

W sobotę wreszcie przemówił sam odpowiedzialny przedstawiciel rządu, prezydent gabinetu lord Salisbury, który na uczcie u londyńskiego lord-majora wypowiedział obszerną mowę o sprawach południowo-afrykańskich. — Lord Salisbury przy tej sposobności napoił swoje wywody takim optymizmem, że najwięksi nawet sceptycy muszą się zachwiać w swoich poglądach, jeżeli nie chcą angielskiego „premiera“ posądzić o rozmyślne łudzenie narodu, lub o nieznajomość sytuacyi.

Lord Salisbury wyraził przedewszystkiem radość z tej okoliczności, że w czasie zawikłań, w które popadła Anglia, pokój światowy nie został naruszony i że mocarstwa okazały wobec Wielkiej Brytanii tak przyjacielskie usposobienie. „Sądzę — rzekł Salisbury — że przed pięćdziesięciu laty — byłoby inaczej. Lekkie chmury okazały się w ostatnim tygodniu nad wschodnią częścią morza Śródziemnego, ale, jak wiadomo, zniknęły już“. — Wogóle skonstatował lord Salisbury, że nie wyłaniają się żadne kwestye niepokojące, z wyjątkiem jednej, a tą jedną jest „smutna, ubolewania godna wojna w południowej Afryce“. Tutaj zwrócił się lord Salisbury przeciwko pesymizmowi, który ogarnął ludność angielską z tego powodu, że „czasami rzeczy nie idą tak, jakby sobie tego życzono“. Lord Salisbury przypisuje to z podziwienia godną naiwnością nowożytnym środkom komunikacyjnym, dzięki którym dowiadujemy się o „przygnębiających wypadkach“ zaraz nazajutrz, gdy ongi nasi dziadowie „dopiero po kilku miesiącach otrzymywali o nich wiadomość“.

Skrupiło się tedy na telegrafie! Dobrze — ale przecie ten sam telegraf z równą szybkością donosi także o dobrych wypadkach, a że ich nie wiele ma do zapisania lord Kitchener, to chyba nie jest winą nowożytnych środków komunikacyjnych. I takie sądy wypowiada prezydent gabinetu angielskiego wobec kwiatu inteligencyi, wobec przedstawicieli obcych mocarstw.

Dalej dowodził mowca, że Anglicy zabezpieczyli sobie wszystko, ażeby wojnę skutecznie doprowadzić do końca i że wypadki z przeszłości nie są tego rodzaju, ażeby mogły „zmodyfikować“ nadzieję rychłego ukończenia wojny, chociaż ten koniec tak szybko nie nastąpi. Obydwa wyrazy podkreślone znajdują się w telegramie. Mowca opisał wielkie wojny europejskie, które po jednej walnej bitwie kończyły się z reguły pokojem, a następnie przeciwstawił im wojnę południowo-afrykańską, która, zdaniem jego, podobną jest do walki Rosyi z Czerkiesami, lub Austryi z mahometańską ludnością Bośnii.

„Nie mogę tu mówić — oświadczył Salisbury — o wysiłkach, już dokonanych, ale mogę powiedzieć, że zdaniem jednego z mężów, którzy mieli najlepszą sposobność osądzenia zarządzonych środków, czynimy postępy z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień“.

Lord Salisbury, wezwawszy malkontentów, ażeby zamiast ganić, zwracali się do rządu ze swojemi zażaleniami, oświadczył, że nic nie wie o rokowaniach z Boërami i że położenie jest niezmienione. Rząd angielski pragnie, ażeby Afryka południowa mogła używać tych samych błogosławionych owoców, jak wszystkie kolonie angielskie.

„Ale — zakończył lord Salisbury — nie zgadzałoby się z bezpieczeństwem Anglii, gdybyśmy przyznali niezawisłość sąsiadom, którzy w dwa dni po wypowiedzeniu wojny napadli na Anglików i widocznie przez całe lata zakupywali zapasy do tej kolosalnej wojny“.

„Quod erat demonstrandum“.

Z działalności Tow. „Szkoły ludowej“.

Na pierwszem posiedzeniu, odbytem po walnym Zjeździe delegatów we Lwowie, ukonstytuował się nowo wybrany Zarząd główny T. S. L., powołując jednomyślnie na prezesa dra Ernesta Bandrowskiego, na wiceprezesów pp. Jana Skirlińskiego, dyr. Tomasza Sołtysika; sekretarzem obrano dra Kazimierza Nitscha, wybór zaś drugiego sekretarza, na miejsce p. Kazimiery Bujwidowej, która obowiązku tego nie przyjęła, nastąpi niebawem. Skarbnikiem T. S. L. obrano jednozgodnie dra Michała Koya, rachmistrzem zaś p. Andrzeja Olesia. Zarząd tak zorganizowany rozpoczął już działalność w tym dziesiątym roku istnienia Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w myśl programu uchwalonego na tegorocznym walnym Zjeździe delegatów Kół T. S. L.

Do najważniejszych prac, które w roku obecnym zamykającym 10-letni okres istnienia T. S. L., wykonane być muszą, zaliczyć należy zorganizowanie i budowa kilku szkół, które już bądźto stoją pod dachem, lub też przygotowane są do budowy z wiosną. Tu zaliczyć należy szkoły: w Leszczynach pod Białą, w Rzeczpolu pod Przemyślem, w Janusowej pod Nowym Sączem, w Tomaszowcach pod Wojniłowem, oraz w Morawskiej Ostrawie. Sprawa szkoły polskiej w Mor. Ostrawie ma nader doniosłe znaczenie dla tamtejszej ludności polskiej. Ważność jej i doniosłość, jako obronnej placówki przeciw germanizacyi i czechizacyi setek polskich dzieci, uznało tak walne zgromadzenie delegatów, jako też i sam Zarząd główny — sprawa jednak rozbija się na razie o brak funduszów Towarzystwa. Szkoła dla Mor. Ostrawy nie może być szkółką jedno lub dwu-klasową, lecz dobrze zorganizowaną szkołą sześcioklasową, wydziałową i taka tylko ma racyę bytu w Mor. Ostrawie. Ze szkoły takiej wyjść musi młodzieniec z takim zasobem wiedzy, by nie potrzebował korzystać z wyższych zakładów czeskich lub niemieckich, które naraziłyby go na wynarodowienie. Koszta takiej szkoły będą bardzo znaczne, to też Zarząd główny T. S. L. odwołać się będzie musiał do ofiarności wszystkich dzielnic Polski, by dzieło tak ważne do skutku doprowadzić. Przykład „Domu polskiego“ w Mor. Ostrawie i szkoły bialskiej każą wpierw dobrze obmyśleć środki i warunki dla szkoły w Mor. Ostrawie, by przy nagłem i nieroztropnem działaniu nie narazić Towarzystwa na straty materyalne, a może nawet i na przykre skutki moralnej natury.

Drugą ważną sprawą, którą zająć się ma Zarząd główny T. S. L., jet zwołanie I kongresu dla spraw polskiej oświaty ludowej do Krakowa. Kongres połączony będzie z obchodem 10-lecia istnienia T. S. L. W tym celu delegowany będzie osobny komitet, który szczegółowy program obmyśli i przedstawi Zarządowi głównemu.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sekcyi szkolnej T. S. L. wybraną została komisya czytelniano-katologowa, która przystępuje do ułożenia głównego katalogu książek dla czytelni i wypożyczalni T. S. L. Zorganizowaną będzie w tym celu centralna biblioteka, w której prócz dziełek przychylnie ocenionych i zaleconych dla czytelni ludowych i wypożyczalni, znajdować się będzie dział lichot wydawnionych, szkodliwych dla ludu, w rodzaju wydawnictw Feitzingera i t. p. literatury jarmarczno-odpustowej.

Wiele ważnych i doniosłych zadań oczekuje jeszcze Towarzystwo „Szkoły ludowej“ — lecz wszystko to zawisło od finansowych środków, jakiemi rozporządzać musi; to też ofiarność społeczeństwa jest tu niezbędną. Jak Czesi wspierają swoją „Matice szkolską“, mającą podobne zadania jak nasza „Szkoła ludowa“, niech służy za przykład tak piękny objaw ich ofiarności, że w dniu świętowacławskim zebrali groszowemi składkami 108.000 koron przeszło na cele „Maticy“. Korzystajmy przeto z każdej sposobności, by dorzucić grosz choćby najdrobniejszy na cele T. S. L., pomni tego, że tylko sam „naród sobie“ zapewnić może przyszłość i zwycięstwo, jeśli wzmacniać będziemy podstawy jego budowy, t. j. silny, oświecony i uświadomiony lud.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

W wieczorze Trzech Wieszczów przyjęła łaskawy współudział znana pianistka p. Czop-Umlaufowa.

Z kasyna powszechnego. W sobotę d. 9 b. m. obchodziło kasyno doroczną ucztę św. Marcina. Około 100 osób zebrało się; było dosyć pań. Pierwszy toast wzniósł prezes kasyna p. radca Dawidowski. Po nim przemawiało kilku innych. Po uczcie grała na skrzypcach p. Henryka Bier, śpiewano choralnie, a wreszcie tańce zakończyły zabawę już koło 3 po północy.

† Franciszek Wyspiański, artysta rzeźbiarz, przeżywszy lat 64, zmarł wczoraj w Krakowie. Zmarły był ojcem poety i malarza, Stanisława Wyspiańskiego, sam jako artysta należał w swoim czasie do bardzo wziętych i cenionych rzeźbiarzy, a liczne prace jego dłuta znajdują się rozrzucone po różnych zbiorach w kraju. W Krakowie w kościele św. Piotra stoi wspaniały posąg generała wojsk polskich Florkiewicza, kuty w marmurze przez Wyspiańskiego. W latach 1863/4 Franciszek Wyspiański należał do kółka towarzyskiego w Krakowie, utworzonego przez pracujących na gruncie krakowskim artystów i pisarzy, między którymi byli: Matejko, Grottger, Żeleński, Kubala, Bałucki, Lubowski i wielu innych, których nazwiska zasłynęły później szeroko i zabłysły jasno. Franciszek Wyspiański, lubo artysta prawdziwie z bożej łaski o pięknej twórczości, wzbogaconej studyami i licznemi podróżami, podzielić musiał los prawie wszystkich rzeźbiarzy polskich, dla których uprawiana sztuka stała się nie matką, lecz macochą. W ciężkiej walce z losem ś. p. Wyspiański ustąpić musiał z pola innym, młodszym, a sam szukać musiał schronienia dla skołatanej głowy w instytucie humanitarnym Helzlów.

Pogrzeb ś. p. Fr. Wyspiańskiego z gmachu zakładu Helzlów odbędzie się jutro po południu.

Dlaczego delegat Laskowski ustąpił. Krakowski korespondent warszawskiego „Słowa“, zastanawiając się nad tem, dlaczego p. Laskowski ustąpił ze stanowiska delegata, odsłania takie szczegóły:

„Widocznie nie chciał p. Laskowski kończyć swojej karyery służbowej na stanowisku delegata w Krakowie; rząd centralny zaś nie umiał ocenić jego zdolności i pracy. Nie mógł wreszcie p. Laskowski być obojętnym na niezasłużone zupełnie pomijanie go, gdy chodziło o obsadzenie posady wiceprezesa Rady szkolnej krajowej, opróżnionej przez ustąpienie p. Michała Bobrzyńskiego. Namiestnik hr. Piniński, dla centralnego rządu ułożył terno kandydatów na tę posadę; na I miejscu był delegat Laskowski, na II radca namiestnictwa Dembowski, na III radca ministeryalny Edwin Płażek. — Wszystkim się zdawało, że p. Laskowski niezawodnie pójdzie jako wiceprezes Rady szkolnej krajowej do Lwowa. Tymczasem ministeryum odwróciło całe terno i wybrało na pierwszego, trzeciego p. Płażka. Wybór podobno padł na p. Płażka dlatego, że miał on niezadługo awansować na szefa sekcyjnego, więc koledzy w Wiedniu woleli usunąć z drogi jednego rywala. To pominięcie było dla p. Laskowskiego kroplą, przelewającą kielich...“

Zgromadzenie żydowskie właścicieli realności. Dnia 9 b. m. odbyło się w sali hotelu Kleina zgromadzenie żydowskich właścicieli realności, któremu przewodniczył adwokat dr Kaufmann.

Radca miasta dr Seinfeld przedstawił w wyczerpującym referacie działalność Rady miasta w ostatniem sześcioleciu. Reforma statutu jest tylko pozorna, bo klasa robotnicza nie uzyskała prawa wyborczego, a nawet nader umiarkowany wniosek posła Rottera o zaprowadzenie czwartej kuryi nie uzyskał większości wobec opozycyi stańczyków. Demokraci zdołali zaledwie przeprowadzić tę zmianę, że urzędnicy mogą być wybrani radcami. Natomiast udało się usunąć hr. Tarnowskiego z Rady szkolnej krajowej i nie dopuścić do wyboru prezydentem miasta hr. Potockiego. Zaprowadzenie wodociągów w mieście sprowadzi za sobą asanacyę miasta, a poseł Rotter w tej mierze ma wielką zasługę. Brak dla niej uznania u tych, którzy sobie przyswajają cudze pomysły, a następnie zapełniają łamy gazet niesmaczną dla siebie reklamą. Mowca podniósł dalej, że projekt robót inwestycyjnych i żądania dla inwestycyj zapomogi od rządu, pochodzi od niego, a sprawę konwersyi długów poruszył prof. Rosenblatt.

Rada miasta dla dzielnic żydowskich zdziałała bardzo mało, a w tej mierze winę ponoszą wszyscy, którzy za mało dbali o asanacyę tych zaniedbanych dzielnic miasta.

Również i w dziedzinie polityki socyalno-komunalnej Rada nie poszła z prądem czasu, a już nic nie zdziałała dla ludności ubogiej i robotniczej. — W przyszłej Radzie należy dążyć do sprawiedliwej zmiany statutu i do zaprowadzenia na szeroką skalę owych urządzeń dobroczynnych i sanitarnych, którem szczyci się już niejedno mniejsze miasto w Szwajcaryi, Francyi, lub Niemczech.

Dla przeprowadzenia takiej polityki komunalnej należy starać się, by do Rady weszły żywioły demokratyczne i dlatego mowca stawia rezolucyę:

„Zebrani właściciele realności uchwalają przy wyborach do Rady miasta popierać kandydatów demokratycznych“.

Po przemowach pp. dra Lustgartena, Kahanego, Grossa i Blanksteina zgromadzenie przyjęło wniosek, a nadto wyraziło sprawozdawcy podziękowanie za jego działalność w Radzie miasta Krakowa.

Ofiary w książkach. P. Parylak, emer. dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie, ofiarował Zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej“ 32 dzieł powieściowych, za który to dar najszczersze składa podziękowanie Zarząd główny T. S. L.

Najuprzejmiej również dziękuje kupcowi krakowskiemu, p. Edmundowi Klimkowi za ofiarowane liczne roczniki czasopism literackich wraz z książkowemi dodatkami.

Inwestycye miejskie. Do prezydyum magistratu nadeszło pismo z dyrekcyi funduszu propinacyjnego, w którem zawiadomiono gminę, iż dyrekcya przyznała gminie pożyczkę 1 milion koron. Pożyczka ta wypłaconą zostanie w 3 ratach w ten sposób, iż I rata (200.000 koron) wypłacona będzie jeszcze w ciągu bież. miesiąca; II rata (300.000 koron) w styczniu 1902 roku; III (500.000 koron) w lipcu 1902 roku. Gmina opłacać będzie od tej pożyczki w pierwszym roku 4%, w drugim roku 4½%, zawsze licząc półrocznie z dołu.

Odznaczenie inspektora szkolnego. Cesarz nadał krajowemu inspektorowi szkolnemu, radcy dworu Janowi Frankemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką przejechał dzisiaj przez Kraków do Łańcuta. Udali się tam również: minister sprawiedliwości Spens-Booden i ochmistrz dworu ks. Lichtenstein.

Ks. biskup Puzyna wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach biskupów z Austryi.

Prośba do publiczności. Dyrekcya teatru uprasza publiczność aby zechciała przychodzić punktualnie na przedstawienie „Dziadów“, albowiem skutkiem opóźniania się, traci cały akt pierwszy i rozrywa uwagę widzów, chcących z pietyzmem wysłuchać dzieła wielkiego naszego wieszcza. Wczoraj istotnie cały pierwszy obraz zginął, i mimo usilnej uwagi aktorów nic słychać nie było. Co prawda, z wyjątkiem p. Jednowskiego, wszyscy aktorzy za cicho mówili.

Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, Brodach i Krakowie, zostaną rozwiązane dnia 5 grudnia b. r.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 17 grudnia.

Jubileusz. P. Wiktorya Niedziałkowska obchodzi dnia 21 bm. 25-lecie swej pracy, jako kierowniczka zarządu wychowawczego dla kobiet we Lwowie.

Thumen. Izba radna lwowskiego sądu krajowego karnego na prośbę dra Lesera postanowiła wypuścić na wolną stopę bez kaucyi pozostającego od 9 miesięcy w więzieniu śledczem Feliksa Thumena, byłego dyrektora lwowskiej reprezentacyi „Unio catholica“. Uchwała ta na razie jednak pozostaje w zawieszeniu, prokurator państwa bowiem wniósł przeciw temu sprzeciw.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o której onegdaj donieśliśmy, odbędzie się pod protektoratem marszałka Andrzeja hr. Potockiego i namiestnika hr. Pinińskiego. Komitet wystawy, który rozpoczął już swe czynności, zorganizował się, wybierając prezesem wystawy p. Jana Frankego, prezesa Towarzystwa politechnicznego, wiceprezesami zaś rektora politechniki Romana Dzieślewskiego, prof. Leona Syroczyńskiego i inżyniera Wacława Wolskiego. Dyrektorem wystawy wybrano p. inżyniera Karola Eplera, zastępcą dyrektora i skarbnikiem p. inspektora Juliusza Rossa, sekretarzami pp. Stanisława Świeżawskiego, Edwarda Herzberga i Józefa Sosnowskiego, członkami zaś komitetu wykonawczego pp. Jana Boguckiego, Konrada Łozińskiego, Ludwika Ramulta, Zygmunta Rodakowskiego, Adama Teodorowicza i Alfreda Zacharjewicza.

Komitet wydał już program działu a) tj. wystawy wynalazków polskich. Program ten w tych dniach opuści prasę i zostanie rozesłany. Ze względu na doniosłość wystawy i pożytek, jaki ona właścicielom wynalazków przynieść może, byłoby bardzo pożądanem, żeby wynalazcy względnie właściciele wynalazków, mający zamiar wziąć udział w wystawie, a dla braku adresu programu nie otrzymali, zechcieli się zgłosić do komitetu wystawy we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17. Program jakoteż wszelkie druki dotyczące wystawy, wydaje komitet bezpłatnie.

Dwa miliony za dwadzieścia tysięcy koron. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent:

O spadku po amerykańskim biskupie Horowitzu donoszą bliższe szczegóły, zaczerpnięte od rodzeństwa spadkodawcy, zamieszkałego w Limanowej:

Spadkodawca nazywał się Naftali Horowitz, który wyjechawszy przed kilkudziesięciu laty do Ameryki, przeszedł tam na wiarę rzymsko-katolicką, otrzymawszy imię Marcin i po ukończeniu studyów teologicznych, został księdzem, następnie kanonikiem, infułatem i wreszcie biskupem w San Francisco. Pertraktacya spadkowa prowadzi się pod nazwą „po ś. p. biskupie Naftalim vel Marcinie Horowitzu“, a spadek po nim składa się razem z udziałami w przedsiębiorstwach kolejowych z 150 milionów dolarów. Zmarły pozostawił 5 rodzeństwa, z którego każde ma prawo do $^{1}/_{5}$ części spadku.

Po jednej siostrze, po której zostało 4 dzieci, jest jeszcze jeden żyjący syn, Juda Leichtag, nauczyciel żydowskiej szkoły w Limanowej, któremu przypada $^{1}/_{4}$ z $^{1}/_{5}$, czyli $^{1}/_{20}$ część spadku, do zrealizowania której upoważnił Leichtag adwokatów w Sanoku dra Goldhammera i dra Bendla, którzy własnym kosztem ściągnęli Leichtaga do Sanoka i zawarli z nim notaryalnie umowę co do wynagrodzenia za zrealizowanie jego części spadkowej. Ze spadkobierców mieszka także jedna w Nowym Sączu, żona Schmaji Kauftheila. Najcharakterystyczniejszem w tej sprawie jest to, że spadkobierca Juda Leichtag w Limanowej, któremu przypada $^{1}/_{20}$ część spadku, wynosząca $7^{1}/_{2}$ miliona dolarów, postanowił odstąpić z tychże dwa miliony koron za dwadzieścia tysięcy koron, które zaraz w gotówce wypłacone być mają i w tym celu wydał w obieg tak zwane akcye w ilości 100 sztuk, z których każda opiewa na 200 koron i ma właściciel takiej akcyi otrzymać 20 tysięcy koron po zrealizowaniu $^{1}/_{20}$ części spadkowej Leichtaga. Jak mówią, kupują te akcye tylko sami żydzi, i najwięcej tutejsi, łakomiąc się na to, że za 200 koron otrzymają 20 tysięcy koron.

Honorowy doktorat. Cesarz pozwolił kollegium profesorów filozoficznego Wydziału w Czerniowcach udzielić doktorat honorowy filozofii naczelnemu geologowi geologicznego państwowego zakładu w Wiedniu radcy górnictwa Fryderykowi Tellerowi.

Przemyśl, 10 listopada. Dnia 17 b. b. urządza p. Józefa Piasecka, znana artystka dramatyczna i dyrektorka teatru, przedstawienie dla upamiętnienia dnia 29 września 1876 r., w którym to czasie rozpoczęła z towarzystwem, złożonem z 40 osób, swoje przedstawienia w Przemyślu.

Pierwszy dr techniki w Austryi. P. Jan Löschner złożył na politechnice w Grazu rygoro za celem otrzymania dyplomu „doktora nauk technicznych“. Za kilka dni ma się odbyć jego promocya. P. Löschner jest adjunktem budownictwa przy namiestnictwie w Grazu i asystentem katedry dla geodezyi.

Z Cieszyna. Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“, polska szkoła ludowa w Cieszynie ma zaciekłego wroga w osobie niejakiego p. Grabmayera, dyrektora tamtejszej fabryki mebli giętych Jakóba Kohna. Musiał ten pan Grabmayer w antypolskiej agitacyi posunąć się bardzo daleko, jeżeli tak cierpliwy zarząd śląskiej „Macierzy szkolnej“ wniosło przeciwko niemu zażalenie do szefa firmy Jakóba Kohna w Wiedniu. Ale z Wiednia przyszła odpowiedź, że p. Grabmayer jest zupełnie niewinnym. Obecnie zaznacza „Gwiazdka“, że pan ten prześladuje robotników i robotnice, których dzieci uczęszczają do polskiej szkoły, i że nawet jedną robotnicę Maryę Polakową wydalił z tego powodu z fabryki. Podawszy do wiadomości polskiej publiczności fakt ten, zapowiedziała „Gwiazdka,“ że piętnować będzie każde takie wystąpienie p. Grabmayera, co może nie bardzo będzie korzystnem dla firmy, której urzędnikiem jest ten hakatysta. My za „Gwiazdkę“ to samo czynić będziemy, a ponieważ do Galicyi z fabryki wspomnianej przychodzą meble gięte, starać się będziemy o to, ażeby nasze magazyny sprowadzały je od innych firm.

Sprawa utworzenia na Śląsku samoistnego oddziału Uniwersytetu ludowego na dobrej znajduje się drodze. Jak tylko prawne formalności w rządzie krajowym w Opawie zostaną załatwione, rozpocznie się prawidłowa praca tej instytucyi.

Hakatyzm pocztowy w Poznańskiem. Dr K. Jarnatowski donosi dziennikom poznańskim, że wysłał w poniedziałek zaproszenia na posiedzenie wydziału lekarskiego nie tylko do członków wydziału osobno, ale i do gazet. Listy te nie doszły celu.

Pan mecenas Karpiński z Gniezna, pisze do „Dziennika Pozn.“:

Prokuratorya doniosła mi wczoraj, że śledztwa przeciwko mnie zaniechała. Rzecz miała się tak: Pani Swinarska z Radoliny pod Słupią oddała w Strzałkowie w czerwcu r. b. list do mnie adresowany: „Wny Pan mecenas K. Gniezno“. Poczta w Strzałkowie odesłała list do Poznania do biura tłómaczeń i tam adres przetłómaczono: Herrn Rechtsanwalt K., a Gniezno przekreślono i napisano „unbekanut“. Zatem list otworzono celem sprawdzenia osoby list wysyłającej i odesłano napowrót pani Swiniarskiej jako „unbestellbar“. Pani S. oddała mi kopertę i poleciła mi dochodzić praw swych przeciwko poczcie. Podałem więc wniosek do prokuratoryi poznańskiej o wyśledzenie winnego i ukaranie za otwarcie listu (z § 354 kodeksu karnego). Prokurator skargę mą odrzucił i równocześnie podał wniosek do sądu ziemiańskiego w Toruniu, aby na mnie nałożył koszta na mocy § 501 procedury karnej, jako posądzającemu urzędnika o czyn karygodny. Wywody moje o zupełnej bezpodstawności zrobionego mi zarzutu nic nie pomogły, sąd ziemiański przychylił się do wniosku prokuratoryi i koszta postępowania przeciwko poczcie we wysokości 55 marek mnie nałożył. Instancye były wyczerpane i dalszego środka prawnego nie było.

Lecz nie koniec. Prokuratorya poznańska wdrożyła teraz przeciwko mnie śledztwo z § 164 kodeksu karnego o „rozmyślnie“ fałszywą denuncyacyę. Miałem przedwstępne przesłuchy i wreszcie w tych dniach doniosła mi, że od oskarżenia odstępuje“.

Drogi wodne w Rosyi. Jak wiadomo, Rosya posiada około 30,000 wiorst dróg wodnych, a obecnie jest w projekcie połączenie morza Kaspijskiego z Czarnem, a Bałtyckiego z Białem i jak się zdaje, nastąpi urzeczywistnienie tego przedsięwzięcia. Jeszcze przed laty 30 powstał ten zamiar, mający dla Rosyi wielkie znaczenie ekonomiczne, bo przewóz zboża z Samary do portu libawskiego kosztować będzie o 25 prc. mniej, niż dotąd. Zboże z południowo-wschodniej Rosyi, a mianowicie z Syberyi, przewozić będą do Londynu przez morze Azowskie. Kanał ten ciągnąć się będzie doliną rzeki Maniez, a koszta obliczono w przybliżeniu na 200 milionów rubli. O projekcie połączenia morza Bałtyckiego z Białem, który sięga jeszcze czasów Piotra W., pisaliśmy roku zeszłego na tem miejscu, obecnie zabierają się energicznie do szczegółowych, przedwstępnych prac w tym kierunku, mając ekonomiczne i strategiczne względy na oku, bo kanał utoruje drogę statkom wojennym z oceanu Lodowatego do morza Bałtyckiego, a lasy, położo-

ne nad jeziorem Ładoga, będą mogły być w należyty sposób wyzyskane.

Inżynier Petrów, który na kongresie, odbytym w Petersburgu, wygłosił odczyt w tym przedmiocie, wyraża się trafnie, iż dla Rosyi kanał ten będzie miał tęsamą wartość, co przekop Panama lub kanał Nicaragua dla Ameryki.

Wybuch działa. Z Aten donoszą, że w Astakos na pokładzie angielskiego pancernika „Royal Severeign“ podczas manewrów na pełnem morzu rozsadził nabój działo wielkiego kalibru. Jeden oficer i sześciu artylerzystów zostało zabitych, a ciężko ranni są: komendant i 13 marynarzy.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz mianował radcę sądu krajowego wyższego we Lwowie, Józefa Lewickiego, radcą dworu przy Trybunale najwyższym.

Wydział krajowy mianował dra Trembeckiego i dra Frommera sekundaryuszami szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Włodzimierza Tchórzewskiego z Krakowa do Szczakowej.

Konkursy. Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu czterech posad poborców podatkowych w IX klasie rangi, dwóch ewentualnie sześciu posad kontrolorów podatkowych w X klasie rangi, jednej ewentualnie siedmiu posad oficyałów podatkowych w X klasie rangi i ewentualnie siedmiu posad adjunktów podatkowych w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi i obowiązkiem uzupełnienia względnie złożenia kaucyi służbowej w przepisanej wysokości, dalej jednej posady kontrolora głównych urzędów podatkowych w IX klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi wraz z obowiązkiem złożenia, względuie uzupełnienia kaucyi służbowej do kwoty 2200 K, rozpisuje się konkurs.

(„Gazeta Lwowska Nr 258.)

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We wtorek 12 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski“.

We środę 13 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

We czwartek 14 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski“.

W piątek 15 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W sobotę 16 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

W niedzielę 17 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 12 listopada: „Dziady“.

We środę 13 listopada: „Pan Damazy“ (popularne).

We czwartek 14 listopada: „Dziady“.

W sobotę 16 listopada: „Opiekunowie moralności“, krotochwila Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów“ (ceny zniżone).

Na pomnik ś. p. Bałuckiego złożyła p. Cecylia Włodzimierska 10 koron na ręce p. Wodzinowskiego.

Z kalendarza. We wtorek 12 listopada: Marcina pap. i 5 braci Polaków mm.; we środę 13 listopada: Homobona w. i Dydaka w.; we czwartek 14 listopada: Jozafata Kuncewicza b. m.

Wschód słońca 12 listopada o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 3 minut 58; długość dnia godzin 9 minut 6

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go listopada pogodnie — termometr doszedł od 1·4 do 7·3 C.

Barometr opada.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 737·3 mm, termometru 3·2 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z sali sądowej.

(Wojskowość oskarża prasę).

Kraków, 11 listopada.

W trzecim dniu rozprawy proces wojskowości przeciw prasie przybrał interesujący charakter od samego początku.

Na sali zjawił się przedewszystkiem główny świadek i oskarżyciel pułkownik-audytor Pawluch w towarzystwie majora-audytora p. Finkla z Przemyśla.

Na polecenie specyalnie w dniu dzisiejszym zajmującego się porządkiem rozprawy dra Morelowskiego, wiceprezydenta sądu krajowego, wstawiono dla wojskowych świadków drugi stół, pełen materyałów piśmiennych, przy którym zasiedli obaj wojskowi. — Galerya i sala szczelnie zapełniła się publicznością, zwabioną interesującym przebiegiem rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Pawlucha pod przysięgą. Pułkownik Pawluch na żądanie ławy przysięgłych zeznaje po polsku.

Przewodniczący zapytuje po odczytaniu artykułów inkryminowanych, skierowanych przeciw p. Pawluchowi, czy artykuły z „Głosu Przemyskiego“ i z „Naprzodu“ tłomaczył, interpretował i komentował na niekorzyść socyalistów i czy referaty takie posyłał ministerstwu wojny.

Świadek Pawluch na wszystkie te pytania odpowiada kategorycznem zapewnieniem, że nigdy tego nie czynił. Może kiedyś tam tłomaczył świadek jakiś artykulik, ale czynił to dla samego siebie. — Świadek żąda surowego ukarania oskarżonych szczególniej za nazwanie go moskalofilem. „Jestem Polakiem — mówi p. Pawluch — w Krakowie chodziłem do gimnazyum i na uniwersytet i nazwa „moskalofil“ pali mnie jak najcięższa obelga“.

Teraz obrońcy wystąpili z pytaniami, skierowanemi do świadka, a pytania te doprowadziły do nieoczekiwanego rezultatu, zwłaszcza po kategorycznem zaprzeczeniu przez p. Pawlucha zarzutów, uczynionych mu przez „Naprzód“. Między drem Markiem, drem Frühlingiem a świadkiem Pawluchem wywiązał się nadzwyczaj zajmujący dyalog, pełen subtelnych, krzyżowych, a stanowczych pytań, na które odpowiedzi świadka Pawlucha streścić można w przyznaniu zupełnem, że świadek, jako w całej komendzie przemyskiej jedyny oficer umiejący płynnie po polsku i po rusku, a przytem z wykształceniem prawniczem, na rozkaz komendanta korpusu gen. Galgotzego pisał koncepty o poszczególnych wypadkach w Przemyślu, tłómaczył różne artykuliki z gazet i referował ich treść, a te referaty prawdopodobnie komendant korpusu Galgotzy posyłał do Wiednia. Ale tłómaczył świadek te artykuły wiernie, nie fałszował tekstu, i on sam ich nie posyłał. Jako oficer i referent prawniczy, podległy komendantowi, musiał słuchać, jeżeli zatem kazano mu referować jakąś sprawę, słuchał tylko rozkazu.

Oskarżony Kaczanowski (na polecenie przewodniczącego przemawia do świadka stojąco) zadaje kilka pytań świadkowi Pawluchowi, którego odpowiedzi stwierdzają, że świadek ten pisał doniesienia o sytuacyi w Przemyślu, przez komendę posyłane następnie do Wiednia. Wszystkie inne pytania, przez oskarżonego i obrońców skierowane ku świadkowi Puwluchowi, a mające na celu wydobyć zeznania, czy pułkownik Pawluch jest istotnie moskalofilem, zostały przez przewodniczącego stanowczo, ostro, bez odwołania się do trybunału, odrzucone. Obrońcy protestują przeciw temu postępowaniu przewodniczącego, który na żaden wniosek nie dopuszcza uchwały trybunału.

Po pauzie pięcio minutowej przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, odrzucającą wszystkie bez wyjątku wnioski obrony i oskarżonych, postawione na piątkowej rozprawie, aby wezwać szereg świadków dowodowych, mających stwierdzić słuszność zarzutów, uczynionych w „Naprzodzie“ pp. Pawluchowi i Fiedlerowi.

Wobec odmowy trybunału dr Marek stawia nowy wniosek, aby wezwać świadków: starostę Lanikiewicza, dra Dolińskiego, Bronikowskiego, radcę Spławskiego, radcę Zebrackiego, którzy stwierdzą, że pułkownik Pawluch jest moskalofilem, gdyż raz publicznie chwalił autokratyczne urządzenia w Rosyi, które stawiał jako ideał rządów, i dalej, że wyrażał się ujemnie o Polakach, a z mocy swojej władzy sądowniczej w wojsku uwolnił raz zasądzonego za występek żołnierza, gdy ten objawił swe moskalofilskie aspiracye.

Oskarżony Kaczanowski nie dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności, ale z poczucia prawdy wyjaśnia, że artykuły inkryminowane były zamieszczone podczas jego nieobecności w redakcyi, on agitował wtedy po wsiach, zaznacza jednak, że gdyby był w redakcyi, artykuły te byłby zamieścił. Ale nie był wtedy w redakcyi. Dopuszczony na tę okoliczność świadek Czaki, współpracownik „Naprzodu“ zaprzysiężony, potwierdza, że istotnie oskarżony w czasie pojawiania się artykułów zaskarżonych w „Naprzodzie“ bawił w okolicy Krakowa, — gdzie przemawiał na licznych zgromadzeniach przedwyborczych.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, — przewodniczący zarządził o godzinie 12 pauzę półgodzinną.

Po pauzie, o godzinie 1 popołudniu przemawiał najpierw zastępca prokuratora dr Ptaś krótko, podtrzymując we wszystkich punktach oskarżenie. W obronie swego klienta p. Telza mówił potem adwokat dr Frühling bardzo silnie i przekonywująco, zaznaczając, że nawet w ramach tego procesu, gdzie obrona, której odmawiano wszystkich dowodowych świadków była skrępowaną, udało się oskarżonym przeprowadzić dowód prawdy. Co zaś specyalnie do jego klienta, to przecie wyniki rozprawy wykazały, że jest on absolutnie niewinny i dla tego prosi o uwolnienie tegoż od odpowiedzialności.

Po przemowie dra Frühlinga, przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 popołudniu. Wyrok zapadnie późnym wieczorem, gdyż przemawiać jeszcze będzie dr Marek, sam oskarżony Kaczanowski a może replikował będzie prokurator.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** „Budowniczy Solness“, 3-aktowy dramat Henryka Ibsena, wystawiony w sobotę na deskach sceny krakowskiej po raz pierwszy, zyskał zupełne powodzenie. Obszerne sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra — dzisiaj stwierdzamy, że gra artystów była bardzo ładną. Sztuka zajmie trwałe miejsce w repertoarze.

— **Odczyt o teatrze ludowym** wygłosi we środę w sali Koła artystyczno-literackiego, architekt, prof. Jan Zawiejski. Znany ze swady prelegent — jak i zajmujący i aktualny dzisiaj przedmiot odczytu niezawodnie sprowadzi liczną publiczność, żądną usłyszenia, jak na sprawę teatru ludowego zapatruje się twórca gmachu teatru miejskiego.

— **O najogólniejszych ideałach życiowych,** podług głośnej książki pod tym tytułem Bolesława Prusa, wygłosił wczoraj w sali Koła art.-lit. znany dziennikarz i publicysta warszawski p. Kazimierz Korwin Piotrowzki odczyt. Publiczność krakowska odczuwszy ważność tej prelekcyi, licznie przybyła, nie zawiodła się też wcale, bo wykwintny prelegent zarówno treścią jak i formą odczytu żywo zainteresował słuchaczy. Przedstawił przedewszystkiem różnicę, jaka zachodzi między ideałami abstrakcyjnemi, niedoścignionemi, nieuchwytnemi, a życiowemi, realnemi, dostępnemi dla wszystkich, jakiemi są z potęgą apostoła głoszone i krzewione przez Prusa jego postulaty,

Prelegent wyznał, że Prusa stawia tak wysoko, jak nikogo, ale nie za jego dowcipne feletony w „Kuryerze Codziennym“, nie za „jakąś“ tam „Lalkę“, nie za jakiegoś tam „Faraona“, ale tylko za jego filozofię, za to, że jest myślicielem i idee swe, zbawienne dla narodu, pragnie krzewić w narodzie. Jakie są te najogólniejsze ideały życiowe Prusa, powinien wiedzieć każdy dom polski i przyswoić je sobie. Prelegent wykazawszy cyframi statystycznemi, że Polacy, zwłaszcza pod zaborem austryackim, stoją niżej materyalnie od osławionych z nędzy Turków, a gdyby chcieli stosować idee Prusa w codziennem życiu, byliby pierwszym narodem na świecie. Doprawdy należy się uznanie publicyście warszawskiemu, że głośną a piękną książkę Prusa streścił w godzinę trwającym wykładzie, wygłoszonym również pięknie i zajmująco. — Dochód z odczytu przeznaczył uczynnie p. Piotrowski na zakupno książek polskich dla Górnoślązaków.

Drugi koncert Filharmonii warszawskiej miał równe pierwszemu powodzenie. Orkiestra wykonała poemat Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie“ wstęp do „Śpiewaków norymberskich“ Wagnera i uwerturę „Egmont“ Beethowena.

Z solistów wieczoru p. Bandrowski śpiewał pieśń konkursową ze „Śpiewaków norymberskich“, aryę z „Manru“ Paderewskiego, oraz nad program parę pieśni Galla i Lassena; p. Barcewicz zaś odegrał koncert skrzypcowy Czajkowskiego; a nad program wyjątek z suity Wormsera. Obaj oczarowali słuchaczów: jeden głosem pięknym, techniką wyborną i przepyszną wymową, a drugi tonem silnym i grą uczuciową.

— **W teatrze lwowskim** wznowiono operę Humperdincka „Jaś i Małgosia.“ Wykonanie opery było wzorowe, oklaskiwano więc z zapałem wszystkich artystów biorących udział w przedstawieniu, przedewszystkiem panie: Bohussówną, Kliszewską i Kasprowiczową i kapelmistrza p. Spetrino za świetne prowadzenie orkiestry.

— **Setna rocznica urodzin Belliniego** przypadała w tych dniach — według jednych biografów 1-go, według innych 3-go b. m. W Katanii, mieście rodzinnem twórcy „Normy“, „Lunatyczki“, „Purytanów“, dnia tego nie uczczono żadnym obchodem, gdyż rada miejska „nie zdążyła przygotować programu“. Rozjątrzona ludność, pod wodzą studentów, urządziła wrogą demonstracyę przeciw radzie; karabinierzy rozprószyli tłum, który zebrał się jednak ponownie i składał wieńce i kwiaty u stóp pomnika Belliniego. W Tryeście, w teatrze Verdiego odsłonięto, dla uczczenia rocznicy, popiersie marmurowe popularnego kompozytora, ustawione naprzeciwko popiersia Rossiniego.

Dział ekonomiczny.

Nafta. Z Baku donoszą: Prawie wszystkie firmy naftowe redukują roboty wiertnicze. Daje się uczuwać poważnie brak pieniędzy. Komitet giełdowy i przemysłowcy naftowi oczekują od ministra wypuszczenia nafty w dzierżawę w drodze licytacyi.

Węgiel. Z Katowic donoszą: Na posiedzeniu górno-śląskiej konwencyi węglowej uchwalono ze względu na korzystne stosunki obecne nie ograniczać produkcyi w bieżącym kwartale.

Ostatnie wiadomości.

— Proces przeciwko młodzieży polskiej w Poznaniu ukończył się w sobotę późnym wieczorem ogłoszeniem wyroku. Pomimo, ze cały przebieg rozprawy pozwalał na pewno spodziewać się, iż oskarżeni akademicy będą uwolnieni, wyrok jest zasądzający. Tem zasądzeniem jakby chciano zastąpić fiasko rozprawy.

Skazani zostali: Bolewski na 4, Karaś na 3, Trepiński na 2 miesiące więzienia z wliczeniem jednego miesiąca aresztu śledczego; Kowalczyk, Rydlewski i Biały każdy na 6 tygodni więzienia; Sulczewski na 4, a Sumiński na 3 tygodnie więzienia.

— Z Rosyi donosi „Breslauer Zeitung“ w telegramie z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych, Sipjagin, został ze Spały powołany do Petersburga z powodu groźnej sytuacyi w środkowej Rosyi, gdzie ludności grozi głód i z powodu nowych usiłowań, wywołania rozruchów studenckich. Odjazd pary carskiej ze Spały odłożono na dwa tygodnie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 listopada. Jutro rozpoczyna się ponowny proces Stillera. Rozprawa, prócz odczytania aktu oskarżenia, będzie zdaje się tajną. Ministerstwo wojny wysłało na proces specyalnego delegata.

Namiestnik i marszałek kraju wyjeżdżają do Łańcuta, gdzie bawi następca tronu arc. Ferdynaud d'Este. W Łańcucie odbędą się przy sposobności zaręczyny ks. Radziwiłła, brata hr. Potockiej z hrabianką Chotekówną, siostrą morganatycznej żony następcy tronu.

Parlamentarny korespondent „Słowa Polskiego“, „R.“, donosi, że dyskusya w Kole nad interpelacyą w sprawie nadużyć jasielskich nie pozostanie bez skutku, gdyż namiestnictwo wdrożyło już dochodzenia. Oświadczenie Jaworskiego obowiązuje i jego i większość Koła.

„Gazeta Narodowa“ donosi, że wprost przeciwnie doniesieniu „Naprzodu“, sąd wyższy wojskowy zatwierdził wyrok na Witolda Regera, którego skazano, jak wiadomo, na 6 miesięcy więzienia, tak, że Reger pozostanie do 10 stycznia w więzieniu.

Woźni starostw wysłali do Rady państwa petycyę o polepszenie bytu.

Petersburg, 11 listopada. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi, że stan wojenny w prowincyi Szantung został zniesiony.

Pekin, 11 listopada. Ambasadorowie obcych mocarstw udali się do pomieszkania Li-Hung-Czanga, gdzie ambasador austryacko-węgierski, jako dziekan ciała dyplomatycznego, odczytał adres kondolencyjny, na który najstarszy syn zmarłego odpowiedział z podziękowaniem.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej.

Lwów, 11 listopada. Dziś o godzinie pół do 10 rano w głównej sali Rady szkolnej krajowej odbyło się powitanie nowego wiceprezydenta „Rady szkolnej krajowej“ dra Edwina Płażka. Członkowie Rady rządowi, jawili się w mundurach, autonomiczni we frakach. Namiestnik przedstawił nowego wiceprezydenta Radzie szkolnej, przyczem przemówił krótko. Następnie imieniem autonomicznych członków Rady przemówił do dra Płażka ks. kanonik Lenkiewicz, a imieniem rządowych radca Franke, wreszcie radca namiestnictwa i referent szkolny p. Rainer.

Wiceprezydent dr Płażek dziękował i oświadczył, że programów wygłaszać nie będzie, gdyż „programy“ zbyt często są identyczne z frazesami. Nowy wiceprezydent jest zdania, iż regulatorem jego postępowania powinny być dwie zasady: 1) że szkoła nie jest polem do eksperymentów, że nowe rzeczy można do niej zaprowadzić po dokładnem jedynie zbadaniu, a konserwować to, co jest; 2) że trzeba, aby Rada szkolna była matką i opiekunką nauczycielstwa, szczególnie odnosi się to do nauczycielstwa ludowego.

Synteza, wydobyta z życia przez mowcę, przekonała go, że sprawy publiczne trzeba traktować rozumem i sercem. Dr Bobrzyński, zdaniem dra Płażka, zbudował gmach wspaniały, a jego zadaniem jest dalszy rozwój szkolnictwa.

Przedstawiało się potem gremium urzędników Rady szkolnej, a o godzinie 11 odbyło się pełne jej posiedzenie pod przewodnictwem namiestnika, a przy udziale dra Płażka.

Przy sposobności składano p. Frankemu gratulacye z powodu otrzymania przezeń orderu.

Temi dniami dr Płażek wyjeżdża na wizytacyę szkół.

Balon.

Lwów, 11 listopada. „Słowo Polskie“ donosi z Jezierzan, że właściciel dóbr p. Serwatowski zaalarmowany został przez chłopów wiadomością, że jakaś wielka kula spadła z nieba i zawiesiła się na topoli. Pospieszył na miejsce wskazane, gdzie zastał zawieszony na drzewie balon, z którego łodzi wydobył przy pomocy służby dra Berzona, kierownika meteorologicznego muzeum w Berlinie i jego asystenta. Obaj tegosamego dnia o godzinie 8 rano wsiedli w Berlinie do balonu, który porwany został bardzo silnym wiatrem, uniemożliwiającym dalszą podróż. Dr Berson wyszedł z przygody bez szwanku i odjechał koleją zaraz do Berlina, asystent zaś jego ma silnie podrapaną twarz. Dr Berson jest bratem radcy sądowego we Lwowie.

Sytuacya.

Wiedeń, 11 listopada. Wszechniemcy zaprosili postępowców, ludowców i wiernokonstytucyjnych na konferencyę, która się odbędzie dziś i określić ma stanowisko Niemców wobec utworzenia czeskiej politechniki w Bernie.

Wiedeń, 11 listopada. W kołach chrześcijańsko-socyalnych posłów zapewniają, że Izba panów prawdopodobnie zatwierdzi przyjęte w czerwcu b. r. przez Izbę posłów zmiany §. 59 i 60 noweli przemysłowej. Zdaje się jednak, że pierwotny tekst §. 60, w myśl którego sprzedaż detaliczna kwiatów na ulicach była dopuszczoną, zostanie przywrócony.

Wiedeń, 11 listopada. O programie prac parlamentarnych na najbliższe tygodnie donosi „Sonn- u. Mont. Ztg“, że okazuje się potrzeba większej liczby posiedzeń plenarnych, gdyż może się zdarzyć, że komisya budżetowa prędzej załatwi się z budżetem, niż Izba z nagłemi wnioskami. W tym tygodniu, prócz wniosku nagłego Romańczuka o wyborach galicyjskich, wejdzie na porządek dzienny wniosek nagły o utworzenie uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie.

Wiedeń, 11 listopada. W komisyi podatkowej minister skarbu oświadczył na stosowną interpelacyę, że przypomni władzom podatkowym dawniejszy swój okólnik o wstrzymywanie prowizoryczne w razie klęsk elementarnych egzekucyj podatkowych do wysokości opustu, o jaki się dotknięty klęską stara.

O uniwersytet w Lublanie.

Grac, 11 listopada. Słowieńscy studenci wysłali prośbę do klubu czeskiego i klubu czeskiej szlachty, aby popierali żądanie posłów południowo-słowiańskich co do utworzenia wszechnicy słowiańskiej w Lublanie.

Rozprawa adresowa w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 11 listopada. W Sejmie węgierskim referent komisyi adresowej Falk odczytał projekt adresu do tronu. Projekt jest parafrazą mowy tronowej i oświadcza, że Węgrzy są gotowi na podstawach sprawiedliwych odnowić ugodę z Austryą; wypowiedziano także życzenie, aby już raz nareszcie § 14 w Austryi ustąpił miejsca załatwieniu ugody w drodze parlamentarnej. W adresie wypowiedziano zastrzeżenie przeciwko kilku postanowieniom.

Wybory municypalne w Hiszpanii.

Madryt, 11 listopada. Do rady municypalnej w Madrycie po raz pierwszy wybrany został socyalista.

Barcelona, 11 listopada. W wielu miejscowościach z powodu wczorajszych wyborów zaszły rozruchy. W Barcelonie republikanie strzelali z rewolwerów.

Barcelona, 11 listopada. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej przyszło co krwawych starć. Republikanie strzelali z rewolwerów. Jeden człowiek zabity a 40 rannych.

Madryt, 11 listopada. Z Walencyi i Saragossy donoszą o rozruchach, jakie wczoraj zaszły.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 11 listopada. „Agencya Havasa“ ogłasza następującą notę: W piśmie, do którego dołączono odnośne „irade“ sułtańskie, oświadcza minister spraw zagranicznych Tewfik pasza, że Porta po zadosyćuczynieniu pierwotnym żądaniom Francyi przyjmuje również nowe jej warunki. Na tej podstawie Porta uznaje obecnie istniejące szkoły francuskie za posiadające prawną podstawę i przyznaje im uwolnienie od cła w myśl traktatów i koncesyj. Porta uznaje istniejące obecnie klasztory i budynki kościelne, udzielając im uwolnienia od cła i podatku gruntowego. Porta zezwala na odbudowanie, restauracyę i powiększenie szkół, szpitali i budynków kościelnych, zburzonych lub uszkodzonych podczas wypadków z lat 1894—1896 w Turcyi azyatyckiej i w Konstantynopolu. Turcya na przyszłość uznaje wszystkie nowo zbudowane, restaurowane lub powiększone zakłady a priori, jeżeli rząd sułtana nie wniesie sprzeciwu w ciągu 6 miesięcy od daty zawiadomienia. Porta sankcyonuje wybór patryarchy chaldejskiego.

Ambasada francuska w Konstantynopolu otrzymała pismo, z którego wynika, że Porta zarządziła już przeprowadzenie wspomnianych warunków.

Minister spraw zagranicznych, Delcassé, zawiadomił Portę, że Francya podejmuje napowrót zerwane stosunki dyplomatyczne z Turcyą i że kontradmirał francuski Caillard otrzymał polecenie, ażeby opuścił Lesbos.

Konstantynopol, 11 listopada. Ponieważ Porta pisemnie zgodziła się na warunki francuskie, uważają tutaj konflikt francusko-turecki za załatwiony. Jeden jeszcze warunek, znajdujący się w stadyum badania, ma być wkrótce załatwiony pomyślnie dla Francyi.

Konstantynopol, 11 listopada. Ponieważ konflikt francusko-turecki został stanowczo załatwiony, eskadra francuska opuściła wyspę Lesbos.

Paryż, 11 listopada. Agencya Havasa donosi: Eskadra kontradmirała Caillarda uda się z Lesbos prawdopodobnie do Syry. Ambasador Constans powróci wkrótce do Konstantynopola.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dla pań i panien otwieram **kurs lekcyj zbiorowych** historyi, literatury i sztuki starożytnej w godzinach popołudniowych. Osobno można się zapisać na sztukę nowożytną, jako na dalszy ciąg wykładów zeszłorocznych.

H. Strażyńska. Ulica Długa, 7, II. piętro.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	179	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	512	—
„ Bankverein	418	—
„ Laenderbanku	392	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	521	50
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5560	—
„ „ Staatsbahn	619	50
„ „ Alpine	343	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	254	—

Berlin, 11 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	—
Akcye austryackie kredytowe	196	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 11 listopada 1901.

Spirytus gotowy	39	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	90
Żyto (na jesień)	7	66
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	254	75
Marki niemieckie	116	80	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nied.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	45	98	95
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	20	98	90
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	70	93	20
4% renta austryacka w złocie	118	40	119	—
4% „ węgierska w złocie	117	75	118	35

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.